Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 20. Kraków, dnia 15 maja 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk. W Ameryce na cały rok... 2 dolary W Danii .... 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 m., w tekście 40 m.

Górnoślązacy zerwali kajdany jarzma niemieckiego.

Komisja międzysojusznicza kontrolująca wyniki plebiscytowe, zakończyła we czwartek w Opolu 28 z. m. swoje obrady wnioskiem, który dnia następnego przesłano Radzie Najwyższej w Londynie, **aby Polsce przyznać tylko powiat pszczyński i rybnicki** oraz niektóre gminy na wschód od Katowic, **resztę zaś t. zn. prawie cały Górny Śląsk, Niemcom.**

Ludność Górnego Śląska, dowiedziawszy się o tej niesłychanie krzywdzącej i niesprawiedliwej propozycji,

zerwała się samorzutnie do orężnego przeciw Niemcom powstania. Okrzyk: „Do broni" rozległ się w jednej minucie na całym Górnym Śląsku.

Dnia 1 maja o godz. 4-tej po południu stanęły wszystkie kopalnie i huty, 300 tysięcy robotników i włościan chwyciło za broń, której mnóstwo na Górny Śląsk nawieźli Niemcy, podobnie jak Krzyżacy sznurów pod Grunwald, — na swą własną zgubę. W przeciągu 12 godzin opanowali powstańcy powiaty: Rybnik, Pszczynę, Katowice, Bytom, Tarnowskie Góry, Gliwice, Zabrze, Koźle, i część Raciborskiego. A do 8 maja opanowano całą t. zw. **„linię Korfantego"**, t. zn. 9 powiatów południowo wschodnich, a nadto część opolskiego i południowo wsch. łuk oleskiego czyli dwie trzecie Górnego Śląska, po rzekę Odrę. — Miasta, w których mieszczą się załogi francuskie, angielskie i włoskie opuścili powstańcy, aby nie wchodzić z koalicją w zbrojne zatargi. Jednakże miasta te odcięli powstańcy od świata, kontrolując wszelkie depesze i przesyłki. Z wojskami włoskiemi i angielskiemi, które występują wrogo wobec powstańców, przyszło tu i ówdzie do starcia. Francuzi zachowują się neutralnie.

Na czele powstania stanął były komisarz plebiscytowy, krew z krwi, i kość z kości Górnoślązak, uwielbiany na całym Górnym Śląsku jako **niestrudzony jego obrońca:**

Wojciech Korfanty.

W kilka dni po wybuchu powołał Korfanty do życia **Rząd powstańczy**, złożony

z przedstawicieli wszystkich stronnictw górnośląskich. Ruchem zbrojnym kieruje pułkownik Nowina-Doliwa (hr. Mielżyński), który w rozkazach dziennych podnosi niesłychaną bitność i dzielność oddziałów powstańczych. —

Trzeźwy lud górnośląski zrozumiał, że próżne są wszelkie odwoływania się na dziejową sprawiedliwość, zrozumiał że rządy europejskie przykrawają jeszcze swoje piękne zasady do zimnego rachunku osobistej korzyści, że **kosztem wolności polskiego ludu** chcą sobie wzajemnie długi wojenne wypłacić. **I przeciwko tej poniewierce zaprotestował lud górnośląski** orężnem powstaniem.

Nienawiść do jarzma niemieckiego jest wśród powstańców tak wielka, że jak świadczy Korfanty w odezwie do premierów państw sprzymierzonych, **raczej dadzą się powstańcy posiekać, aniżeliby mieli wrócić pod panowanie Niemców.**

Zdaje się, że ten drugi „plebiscyt“ prędzej zrozumie Najwyższa Rada. Nie wystarczało to aliantom, że po 800 latach rzeczywistego oderwania od Polski, a po 600 latach niewoli, germanizacji systematycznej, prześladowania wszelakiego, zachowali Ślązacy wiarę, mowę i narodowość **polską**. Nie wystarczało im to, że od roku 1850 walczył ten lud o swoją polskość w parlamencie pruskim, a w r. 1903 w sławnych wyborach na Śląsku posyła do parlamentu posłów Polaków, utrącając Niemców.

Nie chcieli dyktatorzy świata zrozumieć tego, że statystyka wykazała na Śląsku 80 procent Polaków. Na żądanie Niemców zarządzono jeszcze plebiscyt. Wśród najniesprawiedliwszych warunków, wśród najstraszniejszego terroru niemieckiego, pomimo głosowania nawet „umarłych“ Niemców, opowiedział się mimo wszystko lud górnośląski w olbrzymiej większości gmin znowu za Polską. — **I to jeszcze było za mało.** Angielski i włoski członek komisji międzysojuszniczej chcieli Górny Śląsk mimo wszystko przyznać Niemcom. — Ale tu już przebrała się miara cierpliwości. Do rozpaczy doprowadzony **lud Górnośląski, zerwał się do boju i potargał raz na zawsze kajdany prusko-krzyżackiej niewoli.**

Nie wiadomo jeszcze dziś jaki los czeka górnośląskich powstańców. Nie wiadomo, czy ostatnie wydarzenia na Górnym Śląsku nie staną się początkiem nowej wojny europejskiej.

Ale to pewnem, że **za dzielnym ludem Górnośląskim stoją wszystkie serca polskie.**

F.

Lud o „Kasach chorych“.

Otrzymujemy **następujące** pismo:

Wielka **naprawdę** wdzięczność należy się „Ludowi katolickiemu“ za poruszenie tak piekącej i drażliwej **sprawy**, **jak** ustawa o powszechnem ubezpieczeniu. **Ustawa ta musi koniecznie uledz radykalnej rewizji,** bo jest w najwyższym stopniu niepraktyczną. Odbija się ona na całem społeczeństwie, jeżeliby ustawa miała być z tą surowością przeprowadzona, jaka grozi opornym. **Chleb zamiast potanieć musi podrożeć** z powodu tych wszystkich **darmozjadów**, którzy po kasach chorych będą **pisać**, a nic nie produkować. Chłop ani sługa nie da tego, czego nie ma, a jeżeli będzie musiał **dać, to** musi **to** z kogoś ściągnąć. A z kogo? **Ano z** konsumenta! A więc z tego robotnika, nauczyciela, urzędnika, rzemieślnika, przemysłowca, **który** codziennie posyła sługę lub żonę na **targ za żywnością**, by jej dla siebie i dla rodziny zakupić.

W każdym powiecie przez tę ustawę **ubędzie** kilka lub **kilkanaście rąk do pracy wytwórczej,** a pomnoży się liczba proletarjatu urzędniczego. Biurokratyzm, na który **narzekaliśmy** za czasów **austrjackich, dojdzie** do trzeciej potęgi i gnębić będzie **biedną ludność. A** pożytek z tego? **Żaden!** Kto dbał o sługę w zdrowiu i w chorobie, nie umniejszy sobie wydatków — kto zaś nie dbał, ominie ustawę. — **Sługa, jeżeli nie będzie miał opieki domowej, przy tej ustawie nie odzyska** zdrowia, a straci pieniądze — **a gdzie ma opiekę domową, bez tej ustawy się obejdzie.** Zatem konieczna jest rewizja tej ustawy. **Lud o niej nie nie wiedział, lud nie da sobie jej narzucić — energicznie przeciw niej zaprotestuje.**

Piastowcy **spostrzegli się**, że chłopom **zrobili** przez swą warcholską politykę wielką krzywdę i kiedy „Lud katolicki“ pierwszy podniósł konieczność zmiany tej ustawy, zaczyna i „Piast“

robić „rejteradę". Jakiś p. Dr W. K., powtarzając prawie dosłownie argumenty „Ludu katol." z Nru 18 z b. r., piętnuje również szkodliwość ustawy o kasach chorych dla chłopów. Ale tego nie pamięta p. Dr W. K., że właśnie piastowcy, **ci rzekomi jedyni „obrońcy ludu", taką przysługę oddali wsi polskiej.** Chłopi jednak mają lepszą pamięć, **i nie pozwolą się sprzedawać za teki ministerjalne żydom, ani socjalistom!**

J. I. małorolny.

Na cześć, na sławę powstańcom!

W górach śląskich, nocną porą coś tak dziwnie woła,
Coś się snuje, coś łomoce, głośny ruch dokoła,
Tylko trudno dociec tego, co tak mąci ciszę.
Gdy wtem stary Ślązak prawi: „dziwy jakieś słyszę",
Słyszę, mówi, marsz wojenny, słyszę szczęki broni
I choć w stronę ruchu tego wzrok mój w przestrzeń goni,
Nic nie widzę, choć noc jasna, czuję tylko trwogę,
I ni odejść z gór tych do dom,-ni zostać nie mogę.
Coś mnie trzyma jaby w mocy, coś mi szepce w uszy,
Że to duchów zbrojny hufiec zaraz w dal wyruszy...

Idą, idą... już ich widzę Boże! toć to nasze,
Ukochane, zapomniane, stare wojsko lasze,
Toć Rycerze śpiący naszej Jadwigi Królowy,
Każdy zbrojny, każdy strojny, do boju gotowy.
I blask jasny z jasnych licców jak od świętych bije
I wzrok rzewny a pogodny, wpatrzony w Maryję
Na sztandarze, co jak zorza świeci w twarz żołnierzy.
Sztandar pierwszy, za nim zbrojny Śląski Lud już bieży.

* * *

Jezus Marja! już się zwarli... Co to wszystko znaczy?
Jakieś Duchy w Ludzie nikną wchodzą w Lud prostaczy,
A lud wdycha w siebie cicho OWE LOTNE DUCHY
Znać w ich twarzach jakąś radość, jakiś blask otuchy...
Dziw lud śląski się poruszył. To nasi Górnicy!
Wszyscy razem, pany, chłopy, z kopalń robotnicy.
Tacy mocni, tacy groźni, schylają swe dłonie,
Rzucone im przez Rycerzy, porywają bronie,
I jakby ich odmieniło, wszyscy stając w kole,
Robią znak krzyża świętego na swem jasnem czole,
Potem Naprzód: krzykną wszyscy, NAPRZÓD ŚLĄSKIE [DZIECI,
Na Prusaka barbarzyńcę, niech każdy dziś leci,
Bo nas pewno żadne z mocarstw z miłości nie zbawi,
Bo im zawsze wszystko jedno, kto się jeszcze krwawi,
Byle mieli swe pieniądze z kieszeni Prusaków. —

. . . .

Ale Bracia! W górę serca! Niechaj każdy ruszy
Z taką mocą, i potęgą, z taką siłą w duszy,
Że się skruszą nasze wrogi, lecz nie wydrą mowy
ani wiary, ani ziemi z rąk Polski, Królowy.

Kazimierz Szymański.

Popatrzmy prawdzie w oczy.

II.

Utopją socjalistów i im pokrewnych odłamów jest **zniesienie własności prywatnej.** W państwie socjalistycznem nikt nie powinien mieć nic swojego, wszyscy równiutko pod sznureczek otrzymują, czego potrzebują, od Państwa, dając Państwu w zamian swoją pracę, która również dla wszystkich równo jest oceniana.

Dorwawszy się do rządów, rzekomi postępowcy zaczęli na gwałt idee te wprowadzać w życie. Warunki po temu były bardzo pomyślne. Kilkuletnia wojna, tocząca się na ziemiach Polski, chęć wyduszenia z Polski, co się tylko wydusić da, sprawiła, że okupanci nałożyli na Polskę i na polskich obywateli najrozmaitsze ograniczenia. **Rządy lewicowe skwapliwie objęły te ograniczenia w spuściźnie** i chociaż potrzeba, dla których ograniczenia te były wprowadzone, minęła, **nie tylko ograniczenia te podtrzymali,** ale równocześnie także rozciągnęli je i na inne pola jeszcze przez okupantów nieobjęte i powołali do życia cały szereg nowych urzędów: ziemniaczanych, zbożowych, aprowizacyjnych, mieszkaniowych, walki z lichwą, a przedewszystkiem ochrony pracy, którą to ostatnią placówkę najtroskliwszą otoczyli opieką doprowadzając do tego, że wkrótce ministerstwo to popularnie zaczęto nazywać **Ministerstwem Ochrony Strajków.** Zaczęto też wydawać cały szereg przepisów i rozporządzeń, a przedewszystkiem wprowadzono **przymus próżnowania** (ust. 18 sierp. 1919) **i zniesiono wolność pracy.**

Nowe urzędy, nowe przepisy wymagały powołania całego szeregu urzędników. I tutaj ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych Thugut z całą bezczelnością oświadczył publicznie i wprowadził w czyn zasadę, że woli urzędnika głupiego i nic nieumiejącego, **byleby jego przynależność partyjna nie pozostawiła nic do życzenia.**

Nowe urzędy, któremi socjaliści uszczęśliwili Polskę, **były bezwarunkowo i bezwzględnie szkodliwe.** Etatyzm, czyli przerzucenie na Państwo wszystkich ciężarów, jest przedewszystkiem niezmiernie dla Państwa kosztownem, a dla całokształtu gospodarki Państwowej uciążliwem. To też skutki wprowadzenia etatyzmu odbiły się na wszystkich gałęziach gospodarstwa i twórczości bardzo niekorzystnie.

Wydanie mnóstwa zakazów i rozporządzeń, ograniczających wolność poszczególnych obywateli, wywołuje konieczną potrzebę stworzenia całego aparatu państwowego dla przeprowadzenia kontroli, czy nakazy są wykonywane, a zakazy nie przekraczane i stwarza znakomite podłoże do wszelkiego rodzaju nadużyć. Przyjrzyjmy się naprzykład bliżej systemowi kartkowemu, który za-

równo mieszkańcom miast jak i wiosek dał się już dobrze we znaki. Cel tego systemu jest jasny w pewnych warunkach potrzebny i wtedy najzupełniej usprawiedliwiony. Pewnego artykułu pierwszej potrzeby zaczyna brakować, a ponieważ artykuł ten jest dla wszystkich konieczny więc Państwo obejmuje wszystkie zapasy tego artykułu pod swój zarząd, oblicza, aby zapas starczył aż do czasu, dopóki nowego nie będzie można udzielić i wszystkim obywatelom równomiernie w oznaczonej ilości artykułu tego dostarcza. Z chwilą wydania takiego zarządzenia artykułu, objętego przymusowym rozdziałem w prywatnem handlu ani na wagę złota dostać się nie powinno. Czy u nas jednak stało się tak choć z jednym artykułem wydawanym na kartki? Stanowczo nie! Stało się właśnie coś przeciwnego! Ludzie otrzymywali kartki, na które nie mogli dostać przydziału, a kartkowy artykuł natomiast można było zawsze i dzisiaj tak samo kupić w ubocznym handlu w dowolnych ilościach, tyle tylko, że nieuczciwym handlarzom płacić trzeba za towar kilkakrotną jego wartość. Ażeby paskarz mógł zdobyć objęty kontygentem artykuł, musi dążyć do nabycia go przez cały szereg nadużyć przez omijanie wydanych zarządzeń i rozporządzeń, a więc także przez przekupywanie całej kontroli i administracji. Do przekupywania tego znajduje się grunt podatny Państwo, kładąc nieudolną swą i ciężką rękę na życiu obywateli, musi z konieczności wytworzyć bardzo liczny stan urzędniczy i nie jest w możności tej całej liczby urzędników należycie opłacać. Niedostatecznie wynagradzani urzednicy, w dodatku urzędnicy dobierani przez pana Moraczewskiego i Thuguta, a więc posiadający często za całe kwalifikacje jedynie przynależność do czerwonej partji, bardzo łatwo ulegają podszeptom paskarzy i mile uszy łechcącemu szelestowi banknotów i oto w ślad za etatyzmem idzie paskarstwo, przekupstwo, zachwaszczanie i zabagnienie administracji państwowej, a dla ogółu obywateli drożyzna, głód i nędza. Widzimy bowiem i odczuwamy aż nadto na własnej skórze, jak w ślad każdego nowego ograniczenia, prawie w ślad każdego nowego zarzadzenia, wydanego przez Minitserstwo Aprowizacji lub Urząd Walki z lichwą, na kraj i obywateli spada nowa fala drożyzny i obniżenia kursu naszej waluty.

Czu.

Jak uniknąć suchot.

Do najgroźniejszych chorób, które nękają ludzi — należy gruźlica, czyli jak pospolicie mówią, suchoty. Choroba ta jest bardzo zaraźliwa i bardzo niebezpieczną. Ludzie tą chorobą dotknięci, jeżeli się nie leczą i żyją w warunkach, które sprzyjają rozwojowi tejże choroby — przedwcześnie umierają. W Królestwie Polskiem umierają na suchoty 4 osoby na godzinę.

W ostatnim roku w samej Warszawie 2.500 osób porwała ta straszna choroba.

Na 6 osób umierających w Warszawie — jedna umiera na suchoty.

W Królestwie Polskiem suchoty pochłaniają przeszło 30.000 osób rocznie.

Lecz tej choroby można się ustrzedz i z tej choroby można się wyleczyć. Aby ludzie wiedzieli jak mają postępować, przytoczymy wskazówki Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego, w jaki sposób można uniknąć suchot.

Z objawów, które u suchotników występują najwcześniej i powinny skłonić każdego człowieka do niezwłocznego zasiągnięcia porady lekarskiej, wymienić należy: słaby i uporczywy kaszel, wychudnięcie, niewielką gorączkę, zwłaszcza po popołudniu, poty w nocy, plwocinę z domieszką krwi lub krwotoki płucne.

Aby uniknąć suchot, pamiętać trzeba o następujących przestrogach:

Pokój, w którym mieszkał suchotnik, należy poddać dezynfekcji, jak również rzeczy i sprzęty do niego należące; wyszorować podłogę mydłem i wodą.

Przebywać na świeżem powietrzu należy jak najwięcej. Praca na świeżem powietrzu jest daleko zdrowszą, niż w zamkniętym pokoju.

Oddychać należy wolno i głęboko, pełną piersią, żeby świeże powietrze dotarło do najmniejszego zakątka płuc. Należy to czynić codziennie — przy otwartem oknie lub na świeżem powietrzu — po kilka minut rano i przed udaniem się na spoczynek. Oddychać tylko nosem, nigdy ustami, chodzić często do kąpieli.

Brudne mieszkanie, sklepy, piwiarnie, karczmy i wogóle miejsca, w których powietrze bywa nieczyste, są szkodliwe dla płuc.

Pijaństwo, niemoralne życie i wszelkie nadużycia osłabiające organizm, przyczyniają się w bardzo wysokim stopniu do nabycia lub szybkiego rozwoju suchot.

Dziesięć rad przeciwgruźliczych.

1) Pamiętaj, że czyste powietrze, światło słoneczne chronią od suchot, dlatego codziennie przewietrzaj mieszkanie i pościel.

2) Nie sypiaj z innymi w jednem łóżku, nie pij i nie jedz z jednego naczynia, ani też jedną łyżką.

3) Myj ręce przed jedzeniem, wypłucz usta po jedzeniu; czyść zęby codziennie wieczorem.

4) Nie pozwalaj dzieciom brać do ust przedmiotów, podniesionych z ziemi, i nigdy nie całuj ich w usta (raczej w czoło lub policzek).

5) Nie pluj na ziemię ani na podłogę i nie połykaj plwociny, bo plwocina często zawiera zarazę.

6) Pluj tylko do spluwaczki z wodą czystą lub karbolową, którą będziesz zmieniał codziennie.

7) Utrzymuj w czystości swoje ciało i myj codziennie mydłem twarz, szyję, piersi i plecy, kąp się i zmieniaj bieliznę przynajmniej raz na tydzień.

8) Nie zamiataj podłóg na sucho, lecz zawsze na wilgotno, gdyż w kurzu są zarazki.

9) Nie pij wódki i innych trunków, bo pijacy najczęściej zapadają na suchoty.

10) Pamiętaj, że dobre pożywienie i mleko przegotowane chronią od suchot.

Przestrzegając te dziesięć rad, będziesz zdrów ciałem i duchem, pamiętając, że „w zdrowem ciele, jest zdrowy duch".

Pytanie I:

CO SPRZYJA POWSTAWANIU SUCHOT?

Odpowiedź: Plucie na ziemię, zamiatanie podłogi na sucho, nie zakrywanie ust przy kaszlu, wspólne jedzenie jednego kawałka, niemoralność i pijaństwo, nie przewietrzanie mieszkań, praca nadmierna, wspólne spanie w jednem łóżku, powietrze pełne dymu, oddychanie ustami.

Pytanie II:

CO ZAPOBIEGA SUCHOTOM?

Odpowiedź: Lekarz, światło słoneczne, czyste powietrze, obfity pokarm, odpoczynek na świeżem powietrzu, zakrywanie ust przy kaszlu, niszczenie plwociny, spluwaczka z płynem odkażającym, czystość ciała i czystość duszy, jedzenie własną łyżką z własnego talerza, spanie na własnym łóżku.

Matka nawraca się przy trupie syna.

(Zdarzenie prawdziwe).

Zapadła noc. Na niebie ukazał się księżyc i ciekawie zagląda do okien chat podmiejskiej wioski, gdzie zaległa już zupełna cisza. Wieśniacy, znużeni całodzienną pracą, posnęli spokojnym snem. W jednem oknie jednak błyszczało jeszcze światło.

Oto w małej, ale dostatnio urządzonej izbie przy stole założonym książkami, siedzi chłopak w studenckim mundurku. Na kołnierzu połyskują mu cztery złote paski. Głowę wsparł na dłoni, a wzrok utkwił w książkę.

Za parę dni czeka go matura. Był zawsze pierwszym celującym w klasie, bo pracował sumiennie, a przytem dał mu Bóg niezwykłe zdolności, więc pewny dobrego wyniku matury, puścił wodze swym myślom...

Myśli zawróciły w przeszłość... — Zdamu się — tak niedawno — pasał krowy, chodził do wiejskiej szkółki, a potem przez ośm lat do miasta, do gimnazjum. Ileż to trudów, prac i wysiłków wypełniło to ośm lat... Stanęła mu przed oczyma ciężka choroba, jaką rok temu przechodził, choroba, która przeszła, ale zostawiła po sobie wadę serca. Stanęła mu przed oczyma śmierć ojca — o jak straszna śmierć...

Ale oto dobiega kresu. Za kilkadziesiąt godzin ukończy gimnazjum i stanie wobec pytania: „czem będę"?

— Czem będę? ja syn bogatego chłopa, który stał na czele gminy, który był wrogiem księży i wrogiem wszystkiego, co wspominało imię Boże...

— Ja, syn tego, który umierając, nie chciał pojednać się z Bogiem!...

— Czem będę, ja, jedyny syn kobiety, która mnie, małemu chłopczynie, darła katechizm, bym się nie uczył prawd wiary, która pozwalała mi na różne karygodne wybryki, ale biła mnie za to, że uciekałem na naukę religji, na przygotowanie do spowiedzi i Komunji św....

— Czem będę, ja, który, nie widziałem matki idącej do kościoła, matki modlącej się, który nie słyszałem w tej izbie nigdy słowa „Bóg", ale słyszałem nieraz, jak ona — ona, matka moja, którą kocham ponad świat cały, zaklinała, by nie wołano „klechy", kiedy choroba ją złoży, bo woli zobaczyć djabła niż księdza...

— Dziwne są wyroki Boże, i kiedy ojciec nie doczekał, niechaj choć matka przekona się o tem, niech się przekona o tem ta garść sąsiadów, opanowana przez wcielonych szatanów, przez niedowarzone głowy, które potrafiły ich opętać, miotając obelgi na to, co święte, a łudząc zwodnemi obietnicami, wciągając w niezdrową

politykę, rozbiły w ich duszach najdroższy skarb — wiarę. — Niech się przekonają:

— Ja będę księdzem! — Tak! Muszę zmyć winę rodziców, ubłagać łaskę nawrócenia dla matki i tych wszystkich, których ona swym przykładem potrafiła odciągnąć od kościoła. Będę księdzem! Ja wasz, wrócę do was—wrócę jeszcze więcej wasz, niż dziś. Wrócę, niosąc wam Chleb zbawienia, pokarm umocnienia, słowa Prawdy najwyższej.

— Wrócę, niosąc w rękach krzyż, by wznieść was w zwyż!...

— — — — — — — — — — —

— Antoś! idź już spać, wnet świtać zacznie.

Chłopak drgnął jakby ze snu zbudzony i zamknąwszy książkę odpowiedział:

— Już idę mamusiu, zaczytałem się...

— — — — — — — — — — —

Z otrzymanem świadectwem dojrzałości i postępem celującym powraca Antek do domu. Nie radość jednak, lecz trwoga go zbiera. Wszak trzeba będzie wreszcie wyznać, czem chce zostać.

Jak to w domu przyjmą — co powie matka? Boże daj siłę do walki, jaka mnie czeka. Pozwól, bym pokonał w sobie miłość synowską, by zwyciężyła we mnie miłość ku Tobie...

Obawy Antka nie były płonne. Po chwilach wesela i radości, którą przerwała tylko kilkudniowa choroba serca, po parotygodniowym wypoczynku, nadszedł czas przygotowań do wyjazdu na uniwersytet.

Matka snuła swoje plany, jakto jej Antek za parę lat zostanie adwokatem, jak chłopi będą chodzić do niego po radę... jak kiedyś, kiedyś, może i posłem zostanie.

Antek milcząc, słuchał matczynych rojeń.

Aż jednego dnia przy śniadaniu, matka pogładziła go po głowie i powiedziała:

— Oj smutno będzie bez ciebie mój p. adwokacie.

— Mamusiu ja nie adwokatem, lecz księdzem zostanę.

Matka odskoczyła, jakby ją kto ukropem oparzył.

— Antku, synu mój! co ty mówisz? Czy się to godzi tak żartować ze starej matki?

— Mamusiu! to nie żart! to prawda, prawda nieodwołalna: — B ę d ę k s i ę d z e m!

Twarz matki przybrała dziki wyraz. Widząc na twarzy syna niezłomne postanowienie, syknęła:

— Tyś nie mój! nie chcę cię znać! — I trzasnąwszy drzwiami, wyszła z izby...

Ustała wszelka praca i przygotowania, bo do gospodyni bano się przystąpić. Antek chodził jak struty. Matka udawała, że go wcale nie widzi, ale w sercu łudziła się jeszcze nadzieją, że się Antek rozmyśli.

Nadszedł dzień odjazdu. Antek raniutko poszedł do kościoła. Wyspowiadał się i przyjął Komunję św. z taką wielką miłością, jak nigdy, umocniwszy się w ten sposób na duchu, wrócił do domu, a spakowawszy najpotrzebniejsze rzeczy, zbliżył się do matki i ucałował ją w rękę, podniósł na nią swe oczy, tchnące synowską miłością i wymówił szeptem:

— Mamusiu, jadę, pobłogosławcie mnie, złóżcie pocałunek na mem czole.

— Idź precz! ja cię nie znam!

Antek zbladł. Czuje, że zadawniona choroba serca odnawia się, robi mu się słabo, ale pyta jeszcze szeptem:

— Mamusiu, czy to wasze ostatnie słowo?

— Ostatnie! idź precz! przyszły klecho!

Antek, trzymając walizkę w ręce, zachwiał się na nogach i runął na ziemię...

— — — — — — — — — — —

Obudziła się matka, z krzykiem rozpaczy przypadła do syna. Podnosi jego głowę, tuli do piersi, a okrywając pocałunkami mówi:

— Antku! Antosiu, przemów choć słowo, spojrzyj na matkę...

Ale Antek już nie przemówił.

Mgłą zaszłe źrenice z błagalnym wyrazem wzniosły się jeszcze ku matce, jakby chciał jej powiedzieć:

— Matko, nawróć się...

Serce odmówiło siły do zniesienia zadanego bólu — pękło — a dusza Antka poszła do Najwyższego Kapłana w niebie.

— — — — — — — — — — —

Zrozumiała matka ostatnią niemą prośbę syna. Odczuła swą słabość i niemoc wobec Potęgi, której wypowiadała walkę. Sztywniejące ciało syna ciężyło jej coraz bardziej, a wzrok trupa syna wciąż w nią jeszcze utkwiony błagał: „Matko nawróć się". „Twoje obałamucone serce opanowała nienawiść do kościoła i krzyża. **Ta nienawiść rozdzieliła nas i nic innego tylko Wiara i Miłość znowu połączy nas.**"

W martwych oczach Antka wyczytała matka i zrozumiała Najwyższą Prawdę.

Przywarła swe **usta do lodowacych już ust** syna i szeptem ledwo **dosłyszalnym wymówiła:**

— Synu **zrozumiałam! Tyś mnie nawrócił!...**

Władzia D.

Jeszcze o t. zw. „niezależnym kościele polskim“.

Otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy w całości:

„W numerze 17 „Ludu katolickiego“ z b. r. ukazała się korespondencja pod tytułem: „List z Ameryki o djabelskich „apostołach“. Ponieważ byłem przez dłuższy czas w Ameryce i sprawy omawiane w tym liście są mi znane, dlatego postaram się przedstawić, jak właściwie wygląda Kościół niezależny w Ameryce. Korespondent bowiem albo nie znał dobrze stosunków, albo też rozmyślnie chciał się minąć z prawdą. Przypuszczam to pierwsze, że nie znał dobrze stosunków.

Otóż sprawa przedstawia się następująco:

Nieprawdą jest, jakoby księża „niezależni“ w Ameryce byli **nieżonaci, bo ani o jednym nieżonatym księdzu niezależnym nie słyszałem. —** Tylko, że **kościół niezależny nie uznaje sakramentu małżeństwa, dlatego „księża“ „niezależni“ często żony zmieniają.**

„Niezależni“ gnieżdżą się przeważnie w północno-zachodniej części Pensylwanji, a ich niejako stolicą jest miasto **Scranton Pa.** Poza Pensylwanią jest ich znikoma liczba, a wszyscy razem nie stanowią ani pół procent emigracji polskiej w Ameryce.

Kościoły ich, to są w ogromnie przeważającej liczbie **tymczasowe budy, sklecone z desek,** bo sami nie wierzą w swoją trwałość. Podobnie wyglądają ich plebanje.

Co zaś do szkół, to w całych Stanach Zjednoczonych nie mają niezależnicy **ani jednej szkoły.** Trzeba bowiem wiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych szkoły parafialne, czyli wyznaniowe, mają tylko **katolicy,** a z katolików mają je tylko Irlandczycy, Niemcy, Polacy i Słowacy. Nie mają więc szkół parafialnych Włosi, chociaż są znacznie liczniejsi od Polaków, nie mają ich Litwini, Węgrzy, Czesi, Rumuni i t. d. A tem bardziej nie ma szkół swoich „niezależna“, heretycka sekta.

Niema także mowy o jakiemkolwiek nauczaniu w szkole przez księży niezależnych, choćby dlatego, że **księża niezależni przeważnie sami nic nie umieją.** Rekrutują się bowiem z szumowin, **którym się w fabryce pracować nie chce,** biskup zaś niezależny wyświęci każdego, byle umiał czytać **i pisać.** Istnieje wprawdzie coś nakształt seminarjum **w** Scranton Pa., ale cała nauka ogranicza **się do** liturgji, a z teologji wystarczy, jeżeli się przyszli pracownicy kościoła niezależnego nauczą **wyzywać** Ojca św. i katolików, bo na tem głównie polega cała ich praca „kapłańska“.

Z miłością ojczyzny zakładanie parafij niezależnych niema nic wspólnego. W Ameryce kościół przedstawia wiarę, a miłość ojczyzny — szkoła parafialna. Mogliby n. p. Polacy dzieci swoje posyłać do szkół publicznych bez obawy o ich wiarę, bo chociaż szkoły publiczne są w Ameryce bezwyznaniowe, ale tam wiara dzieci tak jest szanowana, że nawet wyobrazić sobie nie można, aby się zdarzały podobne występy nauczycieli przeciwko wierze dzieci, jakie w naszym **kraju uchodzą bezkarnie.** Naukę zaś religji mogłyby dzieci pobierać w kościele.

Chodzi jednak o język dzieci, czyli o polskość dziecka, o miłość ku ojczyźnie — i żeby to dziecko nie przestało być Polakiem, rodzice jego nie żałują ogromnych wydatków na szkołę polską i jej utrzymanie, **co świadczy o wartości Polonji katolickiej** w Ameryce. A przyłożywszy do tych zasług wszystkie ofiary ponoszone przez tę Polonję w ostatnich czasach dla Polski w pieniądzach i żołnierzach, trzeba powiedzieć, że dla chłopa polskiego w Ameryce, **trwającego przy Kościele katolickim, trzeba mieć szacunek.**

Tego jednak żadną miarą nie można powiedzieć o Polakach, żyjących zdaleka od Kościoła katolickiego w Ameryce, a **tem mniej o niezależnikach,** bo przecież naszą moralną ojczyzną to są przedewszystkiem odziedziczone po przodkach: **język i wiara, — a niezależnicy o język nie dbają, a wiarę zdradzają.** Gdzież tu więc miejsce na jakąś miłość ojczyzny?

Niema też mowy o jakiejś ofiarności niezależników na kościół i szkołę, bo parafje niezależne, które powstały przez odłączenie się od Kościoła katolickiego, w tym celu założone zostały, aby się ich członkowie uwolnili od świadczeń na cele katolicko-narodowe. Ich zaś kościoły i księża są utrzymywani — zresztą bardzo nędznie — **przez luterskich baptystów i metodystów,** którzy nie żałują pieniędzy, aby podtrzymać schyzmę w Kościele katolickim.

To wszystko, co „djabelscy apostołowie“ kościoła niezależnego mówią o wygodach w kościołach, ma zastosowanie **tylko do kościołów katolickich,** bo katolickie są tak wygodnie urządzone, a nie heretyckie budy. Nie mają też „niezależni“ nigdy trzech sum, bo ani księży, ani ludzi na tyle nie mają. Parafie niezależne w porównaniu do naszych katolickich są nieliczne i maleńkie, liczące zwykle zaledwie kilkanaście obałamuconych rodzin.

O stosunku wzajemnym księży niezależnych i ich parafian można tylko powiedzieć, **że się darzą nawzajem szczerą i głęboką pogardą, bo** się — **znają wzajemnie.** Takąsamą **pogardą ota-**

cza ich całe społeczeństwo amerykańskie, bo ono sobie to uświadamia, że kto zdradził wiarę przodków, ten zdradzi i ojczyznę, i wszystko, co uczciwemu człowiekowi jest drogie. Toteż niezależnicy tylko tutaj u nas w Polsce tak szeroko gęby otwierają, aby sobie powetować tę pogardę, którą w Ameryce są otoczeni. Sposób więc, w jaki traktują ludzi księża katoliccy a heretyccy nie może iść nawet w porównanie.

Pisze korespondent, że 100 księży niezależnych przyjechało do Polski w celach agitacji. Liczba ta jednak wydaje mi się grubo przesadzona, bo w całej Ameryce niema wszystkich księży niezależnych 100. Choć więc zjechali do Polski — wszak były już publiczne występy ks. Krupskiego — to jednak na pewno w mniejszej liczbie.

Tak więc przedstawia się w rzeczywistości stan kościoła niezależnego. Kto bliżej zna tę heretycką sektę fanatyków, ten tylko większej miłości nabiera względem św. Kościoła rzymsko-katolickiego. **Ks. Jan Mleczko.**

Redaktor „Piasta"…. zwarjował?

Ostatnia pigułka, jaką zadał piastowcom „Lud katolicki" (w Nrze 18 b. r. p. t. „Oszczerstwa piastowców na Stolicę apost."), okazała się za silna. Redaktor „Piasta" nie może jej w żaden sposób strawić. Na pierwszej więc stronie 19 Nru swojego „Piaścika" płacze, jak pięcioletni szafraniec, że „wszyscy przeciwko nim"… A na piątej stronie tego samego numeru, **przyznawszy się nareszcie publicznie, iż na jasno postawione mu zarzuty nie może dać żadnej odpowiedzi**, wpada w rozpacz i pod wpływem gorączki zaczyna coś majaczyć o Kobierzynie.

Czasby już był najwyższy, aby i tę placówkę opanowali piastowcy i obsadzili ją „swoimi" ludźmi. Możeby się wreszcie uzdrowiły stosunki w Polsce.

Rodzice i szkoła.

Dom rodzicielski i szkoła — to dwa główne czynniki, decydujące o moralnej wartości dziecka, o jego przyszłości.

Zadaniem domu rodzicielskiego jest rozbudzić w dziecku już w zaraniu jego życia uczucia religijne przez częste z niem rozmowy o Bogu i Jego dziełach, na które dziecko codziennie patrzy, przez odmawianie wspólnych modlitw, przez posyłanie dziecka na nabożeństwa, na nauki katechizmu i kazania do kościoła. Rodzice mają wpływać w kierunku dodatnim na moralną stronę dziecka, to znaczy mają wpajać w jego serce dobre zasady, by umiało odróżnić to, co dobre i piękne od tego, co złe i brzydkie. Rodzice mają przełamywać złą wolę, czyli t. zw. upór dziecka, objawiający się nieraz nawet u niemowląt, mają zaprawić je do karności, posłuszeństwa, szacunku dla starszych, do spełniania swoich obowiązków, by w późniejszem życiu było dziecku dobrze z ludźmi, a ludziom z niem.

Szkoła przychodzi domowi rodzicielskiemu z pomocą. Nie tylko bowiem uczy dziatwę czytania, pisania, rachunków i innych potrzebnych jej w życiu wiadomości, ale także wskazuje przez przykłady co dobre, a co złe i jak należy dobrze czynić, a złego unikać.

Bez współpracy jednak rodziców ze szkołą wszystkie wysiłki nauczycielstwa żadnych nie przyniosą owoców.

A na czem polega ta współpraca rodziców ze szkołą?

Przedewszystkiem muszą rodzice wpajać w swe dzieci te same zdrowe zasady, co i szkoła. A więc dzieci muszą w domu widzieć i słyszeć to samo, co w szkole. W przeciwnym razie powstaje w dziecka duszy zamieszanie; nie wie ono, kto ma słuszność, nauczyciel czy rodzice. Czyż mogą n. p. takie dzieci być dobremi, które słyszały w szkole, że trzeba codzień rano i wieczór się modlić, uczęszczać w niedzielę i święta na Mszę św. i nauki, pościć w dni nakazane, a w domu widzą, że rodzice ich wcale się nie modlą, do kościoła nie chodzą, lub rzadko chodzą, a o spowiedzi, Komunii św., ani mowy nawet w domu nigdy niema?

Rodzice muszą również czuwać, aby książki i zeszyty utrzymywały dzieci we wzorowym porządku, by się do szkoły nie spaźniały, a zadane im lekcje w domu zawsze odrabiały. Przez to uczy się dziecko karności, porządku i zamiłowania pracy. Wszelkie kłamstwa i wykręty trzeba zwalczać zawczasu. A jeśli dziecko z powodu niedbalstwa, lenistwa lub nieposłuszeństwa zostanie przez nauczyciela ukarane, nie powinni się o to rodzice gniewać— jak to czasem bywa — ale zbadać winę dziecka i zwrócić mu uwagę, iż bez winy nie byłoby ukarane. Tą jednomyślnością, konsekwencją, sprawią rodzice, że dziecko w przyszłości będzie przewinień unikało.

Ale jakże często rodzice nie współpracują pod tym względem ze szkołą! Dają raczej posłuch kłamliwym wykrętom dziecka, nie posyłają go do szkoły, a co gorsza, często po ukaraniu dziecka przez nauczyciela (cielkę), wyzywają i przeklinają nauczyciela, wyprawiając w szkole awantury. Jakie skutki zostawia takie postępowanie? Oto dziecko wie, że słusznie zostało ukarane, ale, że rodzice w zaślepieniu swojem stają w jego obronie, rozzuchwala się do tego stopnia, że poprostu drwi sobie z wszelkich upomnień przełożonych, a wnet drwić będzie i z upomnień samych rodziców.

Często też winni rodzice porozumiewać się ze szkołą w sprawie wychowania swych dzieci, zapytywać się o ich zachowanie i postępy. Z takich bowiem wywiadów wiele wypływa korzyści.

I jeszcze jedno. Podobnie jak nauczyciel stara się pogłębić u dzieci uczucia miłości i wdzięczności dla rodziców, tak nawzajem rodzice winni wyrabiać u dzieci miłość i szacunek dla nauczycieli. Powinni rodzice unikać wszelkich ujemnych uwag o nauczycielach wobec dzieci i nie pozwolić, aby dziecko źle się wyrażało o swych nauczycielach wobec rodziców.

Gdyby rodzice o tem pamiętali, jak niesłychanie ważną jest ta współpraca domu ze szkołą, ta jednomyślność rodziców z nauczycielami, jakieżby inne dzieci wychodziły ze szkoły. Uczyłyby się i wychowywały na pociechę rodzicom, Bogu na chwałę, a ojczyźnie, znękanej tylowiekową niewolą, na pożytek.

Fr. Mikolaszkówna,
kierowniczka szkoły w Inwałdzie.

Czego potrzebuje polskie pszczelnictwo

(Dokończenie).

Przy hodowli pszczół jest niezbędny cukier. Wprawdzie pszczoła jest stworzeniem, które samo o sobie myśli i żywić go nie trzeba, ale owszem (jak w r. 1914, 15, 16 i 17) przynosi wiele dochodu, ale są i lata bardzo przykre i w zbiory skąpe; wtedy trzeba przyjść pszczołom z pomocą w cukrze. Dawniej to było łatwo; każdy kupił tanio, ile chciał, ale teraz czwarty rok mają pszczelarze wielką biedę, bo miodu mało, a cukru dostać nie można. Cukier żółty (melasa) jest dla pszczół trucizną; musi być dla nich cukier biały. Cukrem żółtym wytruliśmy pni bardzo wiele. Wiadomo nam starszym pszczelarzom, że nawet w takim roku jak zeszły (1920) — który uważają za dobry — nie wszędzie rośliny miód wypacały. W Królestwie podobno zebrano miodu wiele, a tu w zachodniej Małopolsce z powodu zimnej wiosny, suchego lata i z powodu wschodnich wiatrów pszczoły nie uzbierały tyle, by przezimować. Szczególnie osadzone roje i pnie zrojone trzeba było już w sierpniu karmić i wszystkie w jesieni podkarmiać. Nieraz jest tak, że w jednej wsi miód jest, a w innej o 4—6 klm. dalej wcale go niema. I teraz i zawsze będzie cukier pszczołom potrzebny, raz w większej, raz w mniejszej ilości, ale zawsze. Im więcej dostaniemy cukru, tem więcej możemy oddać w przyszłości miodu. Dlatego wyrażamy tu wielkie podziękowanie tym posłom, którzy na początku lutego gorąco ujęli się w Sejmie za pszczołami tak, że może cukier biały nasze pracownice dostaną. Takim obrońcą pszczół jest poseł tarnowskiej ziemi, Dr. Matakiewicz.

Aby nasze pszczelnictwo miało byt zapewniony, potrzeba mu **ustawodawstwa bartnego**. Stara Polska miała bardzo piękne ustawodawstwo bartne i „cechy bartników i miodowarów". Wszak należałoby obmyśleć jakieś kary na tych, którzy: 1) całe pasieki z miodu obrabowują, pszczoły i całe pnie palą, 2) całe pnie kradną, 3) zgnilec rozmyślnie podrzucają, 4) pszczoły siarkują, 5) roje sobie przywłaszczają, 6) wiszące osiadłe roje rozmyślnie niszczą, 7) miód i wosk fałszują, 8) zgnilec ukrywają, 9) ustawa o wywożeniu pszczół na paszę, 10) ustawa o sadzeniu i sianiu roślin miododajnych i t. d.

Pasiecznicy powinni być wezwani przez Ministerstwo rol. do opracowania poszczególnych paragrafów pszczelarskiej ustawy, Wysoki Sejm raczy ją uchwalić, a wtedy bartnictwo polskie stanie na wysokości zadania, a połączone z sadownictwem podniesie naszą walutę. Praca, to waluta.

Upraszamy wkońcu Wysoki Rząd, by raz już coś zarządził, byśmy z zagranicy różne potrzebne nam przybory pszczelarskie sprowadzać mogli, byśmy pieniądze posyłać mogli. Tu u nas niczego dostać nie można, a z zagranicy nie chcą przysłać, bo pieniędzy posłać nie można ani przekazem, ani czekiem. Dokąd to będzie?

St. Röhrenschef.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.

(Dokończenie).

Art. 113. Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacyj i funduszów, tudzież zakładów do celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden Związek religijny jednak nie może stawać w sprzeczności z ustawami Państwa.

Art. 114. Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród uprawnionych wyznań. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji Sejmu.

Art. 115. Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnemi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem. Stosunek Państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami.

Art. 116. Uznanie nowego lub dotychczas prawnie nie uznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenia, nauka

i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej.

Art. 117. Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skoro uczyni zadość warunkom w ustawie przepisanym zakresie kwalifikacji nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa. Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne, jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie przez ustawy określonym.

Art. 118. W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

Art. 119. Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna. Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym, a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

Art. 120. W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, nauka religji jest dla wszystkich uczniów obowiązkowa. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Art. 121. Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami

Art. 121. Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby. Odpowiedzialnem za szkodę jest państwo solidarnie z winnemi organami; wniesienie skargi przeciw państwu i przeciw urzędnikom nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samo odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządowe oraz organy tychże.

Przeprowadzenie tej zasady określają osobne ustawy.

Art. 122. Postanowienia o prawach obywatelskich stosują się także do osób, należących do siły zbrojnej. Wyjątki od tej zasady określają osobne ustawy wojskowe.

Art. 123. Siła zbrojna może być użyta tylko na żądanie władzy cywilnej przy ścisłem zachowaniu ustaw do uśmierzenia rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych. Wyjątki od tej zasady dopuszczalne są tylko na mocy ustaw o stanie wyjątkowym i wojennym.

Art. 124. Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108), może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko rada ministrów za zezwoleniem prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny, albo gdy grozi wybuch wojny, jako też w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady państwa, albo bezpieczeństwa obywateli.

Zarządzenie takie rady ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach sejmowych — Sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8 od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

Jeśli Sejm odmówi zatwierdzenia, stan wyjątkowy natychmiast traci moc obowiązującą. Jeżeli rada ministrów zarządzi stan wyjątkowy po zakończeniu okresu sejmowego lub po rozwiązaniu Sejmu, zarządzenie rządu winno być przedstawione Sejmowi nowowybranemu niezwłocznie na pierwszem posiedzeniu.

Zasady te określi bliżej ustawa o stanie wyjątkowym.

Zasady czasowego zawieszenia wyżej wymienionych praw obywatelskich w czasie wojny, na przestrzeni obszaru, objętego działaniami wojennemi, określi ustawa o stanie wojennym.

Art. 125. Zmiana konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków senatu, większością dwu trzecich głosów.

Wniosek o zmianę konstytucji winien być podpisany conajmniej przez jedną czwartą część ustawowej liczby posłów, a wniesienie takiego wniosku zapowiedziane conajmniej na 15 dni.

Drugi sejm, zebrany na podstawie tej konstytucji może dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością 3/5 przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Art. 126. Niniejsza konstytucja ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, względnie o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych postanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw z dniem ich wojścia w życie.

Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami tej konstytucji, będą najpóźniej do roku od uchwalenia tej konstytucji przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z nią w drodze ustawodawczej.

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

To i owo.

Ostatnie wiadomości z Górnego Śląska.

Zanim ten numer dojdzie do rąk Szanownych Czytelników, może już sprawa G. Śląska będzie rozstrzygniętą. W każdym razie **położenie jest bardzo poważne.**

W Niemczech przeważa zdanie, **ażeby ultimatum koalicji odrzucić** i wojska nie rozbrajać. Na pograniczu Śląska zajeżdżają pancerne pociągi niemieckie z wojskiem. W zachodniej części G. Śląska pragną Niemcy wywołać obronne rzekomo powstanie niemieckiej ludności.

Rząd polski, mimo wielkiego zaparcia się narodowych uczuć, **zachowuje dotąd jak najściślejszą neutralność, aby wojny z Niemcami nie wywołać.** Ale jeśli Niemcy złamią neutralność, to i Polska nie opuści powstańców.

W całej Polsce odbywają się wiece i zbieranie ofiar w naturze i pieniądzach dla powstańców.

Między komisją aliancką, a rządem Korfantego toczą się rokowania, celem pokojowego załatwienia konfliktu. Według żądań Korfantego koalicja **może jedynie zagasić powstający pożar przyznaniem Polsce tej części G. Śląska, który się za Polską opowiedział.** Komisja międzysojusznicza zebrała się ponownie w Opolu, aby **nowe** wnioski przedstawić Radzie ambasadorów.

Na Śląsku panuje ład i porządek dzięki **wielkiej karności powstańców.** Górnicy nie **biorący** udziału w powstaniu, na rozkaz **wrócili do pracy.** Pod bronią stoi 100 tys. ludzi.

W tych dniach ma się rozstrzygnąć, **albo** wyłączenie Górnoślązaków Polaków z pod panowania Niemiec przez przyznanie Polsce co najmniej po t. zw. „Linję Korfantego“ — **albo** nowa, straszna wojna europejska.

O żywność dla powstańców górnośląskich.

Powstańcy górnośląscy i tamtejsza **ludność cywilna** zwracają się do ludności całej **Polski** o środki żywności, bo tam u nich, na **Górnym Śląsku**, panuje głód.

Komitet obrony G. Śląska w Krakowie zwraca się więc z gorącym apelem do wydziałów powiatowych, aby za pośrednictwem **wójtów**, parafji i obszarów dworskich organizowały **zbiórki** środków żywności od domu do domu. **Zebrane** w ten sposób dary (zboże, mąkę, **ziemniaki**, kaszę, jaja w pakach, kapustę w beczkach, **masło**, ser, słoninę i t. p.) winny organizacje powiatowe odesłać w najbliższych dniach wagonowo do Komitetu obrony G. Śląska w Krakowie, ulica Retoryka l. 5. Również potrzebną jest organizacja zbiórki ubrań, bielizny i czapek z kaszkietami **po** wsiach i miastach. Zebraną gotówkę przesyłać do miejskiego Zakładu kredytowego w Krakowie, pałac Spiski, zaznaczając „na cele G. Śląska“.

Sprawa jest nagła. Pomoc całej ludności **polskiej** konieczna i bezzwłoczna!

Do 12 maja.

Ponieważ rząd niemiecki nie wypełnił zobowiązań przyjętych na się w traktacie wersalskim w sprawie rozbrojenia, w sprawie zapłaty 12 miliardów marek w złocie, płatnych 1 maja b. r., **w sprawie osądzenia zbrodniarzy wojennych** itd., przedstawiciele koalicji zebrani w Londynie, odrzuciwszy propozycje niemieckie jako wzgardliwą prowokację, wystosowali do Niemiec ultimatum z terminem do 12 maja.

Nota państw sprzymierzonych stwierdza, iż Niemcy **muszą w oznaczonym terminie wypełnić wszystkie swoje zobowiązania** wobec traktatu wersalskiego, w przeciwnym razie nastąpi zajęcie **Zagłębia Ruhr;** nadto jest brana w rachubę i morska blokada Niemiec. Te zarządzenia karne mają trwać tak długo, dopóki Niemcy nie poddadzą się traktatowi wersalskiemu.

Co i kiedy Niemcy zapłacą.

Zapłata niemieckiego długu będzie musiała nastąpić przez puszczenie w obieg trojakiego rodzaju obligacji:

1) natychmiast **na 12 miljardów;**

2) **38 miljardów** 1 listopada 1921 r.;

3) **85 miljardów** wedle wydatności płatniczej Niemiec.

Wszystkie te obligacje będą zabezpieczone przez pobory i dochody państwa niemieckiego.

Niemcy będą musiały w ciągu bardzo krótkiego czasu zapłacić **150 miljonów marek w złocie,** albo w obcych dewizach, jako też **650 miljonów marek w złocie** w ciągu trzech miesięcy.

Nieudały występ bolszewików w Warszawie.

Bolszewicy warszawscy postanowili tego roku dać samodzielny występ na 1 maja. Kilka grup bolszewicko-żydowskich zamierzało się udać w pochodzie ze sztandarami, na których widniały napisy bolszewickie, do miasta. Przeszkodziła jednak temu policja, która rozpędziła demonstrantów, a w wielu wypadkach czyniła to samo publiczność, wyprowadzona z równowagi krzykliwemi antypolskiemi demonstracjami.

Ostatecznie zwolennicy ustroju bolszewickiego pouciekali w popłochu, pozostawiając zgubione kapelusze, mycki i kapiące złotem sztandary z polskiemi i żargonowymi napisami. W czasie tych starć zabrano 50 sztandarów i aresztowano około 150 osób, wśród których kilka posiadało broń palną...

Korespondencye.

KRAKUSZOWICE, pow. Bochnia. W święto Wniebowstąpienia Pańskiego, dn. 5 maja, odbyło się u nas zebranie polityczne. Miało to być zebranie dla samych Krakuszowian, ale poschodzili się ludzie mimo deszczu i błota z okolicznych wsi tak, że zrobił się „wiec", bo luda było blizko z pół tysiąca! Zebranie to miał ks. Luzar, nasz wikary. Mówił dwie i pół godziny, a mówił bardzo zajmująco; mówił o całej pracy stronnictwa „Piasta" w Sejmie, w kraju, i wykazał jak ta praca tylko szkodę państwu i ludowi przynosi. Powiedział nam, dlaczego podatki tak wielkie teraz nakładają — bo zadużo urzędów namnożyli, poobsadzali je swoimi ludźmi — a na te urzędy urzędników trzeba setek miljonów marek! — Wykazał nam, jak obłudnie postępują piastowcy z ludem, jak walczą z wiarą i Kościołem, jak politykę wprowadzają nawet do szkół! — W końcu przedstawił, jakie złote interesa robią piastowcy posłowie (np. Bryl, Witos, Kiernik, Rączkowski, Bardel) oraz ich przyjaciele. — W imieniu wszystkich zgromadzonych tak piastowców jak i niepiastowców jeszcze raz serdecznie ks. katechecie dziękuję za to, że nam oczy na obłudę „Piasta" i szkodliwą pracę posłów piastowcowych otworzył! A wszyscy żądamy, aby religja nasza katolicka miała naczelne stanowisko w państwie, aby prezydentem był tylko Polak i katolik i aby szkoły były katolickie! Ludwik Rudek.

ŻDRZARZEC, pow. Mielec. Dnia 24 kwietnia b. r. w niedzielę po sumie kancelarja parafialna była świadkiem niezmiernie pociesznych, ale i smutnych zarazem popisów kilku nawskróś zbolszewiczałych, bo przy żłóbku „Przyjaciela ludu" i „Piasta", przez długie lata karmiących się osobników. Oto przewodniczący Komitetu parafialnego, Przew. ks. **Krogulski**, proboszcz miejscowy zaprosił członków Komitetu i kilku poważniejszych gospodarzy, celem powzięcia ostatecznych decyzyj w sprawie dokończenia budowy wikarówki. Komitet stawił się w komplecie i kilku poważniejszych gospodarzy. A ponieważ w komitecie zasiada dwóch bardzo naiwnych „jasiów" z pod znaku „Przyjaciela ludu", którzy dwóch zdań skleić nie potrafią z powodu swego ograniczenia, a chcieliby rej wodzić w całej parafii, więc, nie czując się na siłach, by celu swojego dopiąć i dokończeniu wikarówki przeszkodzić, wprowadzili za sobą całą sforę naganiaczy, którzy mieli im dopomagać w „robieniu" opozycji.

Wystąpił przeciw nim Jan Wolak, poważny gospodarz z Podlesia żarowskiego, który w ciętych słowach, śmiało i otwarcie, dał należną odprawę żdrzarzeckim „bolszewikom" Ale ponieważ tenże gospodarz nigdy do szkoły Stapińskiego, Dąbala i innych nie uczęszczał, więc nie potrafił się z nimi na żaden sposób zmówić. Z powodu karczemnego zachowania się „postępowych" ujadaczy, zebranie musiało się rozejść.

Stapińczycy, wygadując do woli na wszystkich zdrowo myślących gospodarzy i na swoich duszpa-

sterzy, rozlecieli się na wszystkie strony, ujadając jeszcze długo po drodze, a echo rozchodziło się daleko po całej parafii.

Podpisany zapytuje uprzejmie fizyka powiatowego, czyby dla tych dwóch „jasiów" nie znalazło się miejsce w jakim zakładzie, do którego parafia żdrzarzecka na swój koszt chciałaby ich oddać pod obserwację lekarską przynajmniej na ten czas, dopóki starostwo nie zwolni ich z dotychczasowego tak „godnie" piastowanego urzędu.

Naoczny świadek.

PRZEDMIEŚCIE, pow. Łańcut. W niedzielę dnia 17 kwietnia b. r. odbyło się w tutejszej gminie zebranie w sali Ochronki S. S. Służebniczek. Zebrali się na wspólne omówienie spraw bieżących członkowie Straży pożarnej i Towarzystwo chrześcijańskiej Młodzieży żeńskiej. Jednogłośnie przyjęto następujące rezolucje, które przesłano wraz z podpisami do Sejmu na ręce Marszałka:

1. Żądamy polskiej szkoły narodowej i katolickiej.

2. Domagamy się, aby w polskiej i katolickiej szkole nauczycielem i wychowawcą był tylko Polak względnie Polka religji rzymsko-katolickiej.

3. Żądamy, aby ustawa sejmowa o spoczynku niedzielnym była ściśle zachowaną i wykonywaną, a protestujemy przeciwko jej zmianie, gdyż jako naród suwerenny nie pozwolimy na gwałcenie naszych uczuć katolickich przez uprzywilejowaną mniejszość.

Rezolucje powyższe stwierdzamy naszymi podpisami.

Następują podpisy 76 osób z gminy.

Przewodniczącym Straży pożarnej w gminie Przedmieściu jest Tomasz Szpunar, przewodniczącą zaś Towarzystwa Młodzieży żeńskiej jest Helena Wawrzkiewiczówna.

Postulaty takie, jak powyższe, powinny przesyłać Sejmowi wszystkie nasze gminy, które nie pozwolą, aby w czemkolwiek naruszano prawa nasze narodowe i katolickie.

Uczestnik.

UJANOWICE, powiat Limanowa. Wyborcy, głosując na posła, mają prawo domagać się od niego, ażeby w jakimś czasie przybył do nich i zdał sprawozdanie ze swej działalności.

Otóż w tym celu przybył do nas w niedzielę t. j. 3 kwietnia b. r. p. poseł Jan Potoczek, który po sumie w krótkim, ale jędrnem przemówieniem, skreślił działalność Sejmu i Rządu, oraz wyjaśnił wartość i szkodliwość niektórych ustaw, uchwalanych przez Sejm ustawodawczy.

Wiadomo wszystkim, że stronnictwo katolicko-ludowe w naszej parafii otrzymało bardzo nieznaczną ilość głosów, ludność tutejsza głosowała przeważnie na tych, którzy umieli dobrze krzyczeć, t. j. na piastowców. Ale niestety bardzo się ludzie na piastowcach zawiedli, bo jeszcze żaden z tych „zbawicieli" ludowych do nas nie zaglądnął, ani też dla nas nic dobrego nie zrobił. Pan poseł Laskuda, który przed wyborami tyle obiecywał, siedzi sobie we Warszawie i nic nie robi, ani nie mówi, tylko słucha co inni radzą.

Ludowiec ale katolicki.

BAŃSKA, pow. Nowy Targ. Dnia 1 maja odbyło się u nas pouczne zebranie, które zagaił Jan Wojcieszak. Referat informacyjny na temat: „Co nam daje stronnictwo ludowe" wygłosił Ks. Władysław Uczniak. Po ożywionej dyskusji zawiązano w tutejszej wiosce Gminny Związek Stronnictwa katolicko-ludowego, do którego zapisało się zaraz 68 członków.

Michał Puc, kier. szkoły.

ŻYWIEC. Dawno nie było już w „Ludzie" wieści z Żywieczyzny, a przecież i w samem mieście rozchodzi się ta gazeta w pokaźnej ilości egzemplarzy, a i w okolicy pewnie nie gorzej. Na 1 maja zjechał do Żywca socjalistyczny pos. Czapiński, sławny z napadów na religję i Kościół kat. w Sejmie i korzystając z tego, że miał dużo gapiów przed sobą, bo ludzie wyszli właśnie z sumy, plótł koszałki opałki towarzyszom. Napiętnować należy oburzający fakt, że podczas socjalistycznego pochodu niósł tablicę z napisem: „Żądamy szkoły świeckiej" mały chłopak, uczeń szkoły ludowej w Zabłociu. Odkąd to, czerwoni panowie, wolno dzieciom szkolnym bawić się w taką agitację?! Fakt ten świadczy bardzo smutnie o rodzicach, którzy na takie rzeczy swoim dzieciom pozwalają. Przez całą noc bawił się hucznie i wesoło „biedny proletarjat" żywiecki aż w 4 różnych lokalach, przeważnie żydowskich przy muzyce i kieliszkach.

Kiedy chodziło o muzykę na pochód 3 Maja, to „patrjotycznie" usposobieni muzykanci zażądali podobno po 300 Mk. wynagrodzenia dla każdego, na co się T. S. L. zgodzić nie mogło, bo 3000 Mk. zapłacić za muzykę to trochę za wiele. Sprawę rozwiązał deszcz. Obchód ograniczył się do nabożeństwa w kościele przed południem i do wieczorku w Sokole, zakończonego udatnem odegraniem jednoaktówki Rydla pt. „Z dobrego serca". Uderzał niemile brak mieszczaństwa żywieckiego na tym wieczorku. Mimo niepogody zebrało ruchliwe T. S. L. w Żywcu sporo grosza na cele narodowe. Za pracę w trudnych warunkach należy się mu uznanie.

Obywatel.

Rozmaitości.

Kalendarz na maj 1921

(od 15 do 22 maja)

15	N.	Zielone Świątki, Zofji
16	P.	Poniedz. Ziel. Św. Andrzeja
17	W.	Paschalisa
18	S.	Suche dni, Feliksa
19	C.	Piotra Celest.
20	P.	Suche dni, Bernardyna
21	S.	Suche dni. Andrzeja Boboli ⊛
22	N.	1 po Ź. Ś. Trójcy Przen.

MILJONÓWKA. Podczas ostatniego ciągnienia miljonówki 7 bm. wygrana padła na nr. 1.826.072, który został zakupiony przez pewnego urzędnika ministerstwa skarbu w Warszawie.

OBCHODY NAPOLEOŃSKIE odbyły się z wielką okazałością w Polsce 5 maja jako w setną rocznicę śmierci wielkiego cesarza Francji. Pamięć Napoleona uczczono także w szkołach polskich osobnemi uroczystościami.

ZAPISY NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Urząd Pożyczek Państwowych podaje do wiadomości, że termin przyjmowania zapisów na 5 proc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową roku 1920 został przedłużony do dnia 30 czerwca 1921 roku.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI załatwia dużym firmom przesyłanie pieniędzy czekami i przyjmuje drobne oszczędności na trzy procent. — Dziś ma już poważną sumę oszczędności, bo półtora miljarda marek. — Kto składa pieniądze do tej kasy nie płaci żadnych podatków od pieniędzy. Złożone kwoty do 1000 Mk. wypłacane są zaraz, większe po kilku dniach. Polecamy tę kasę wszystkim gorąco!

DLA TEATRÓW AMATORSKICH, bibliotek parafjalnych i czytelni ludowych.

Świeżo opuścił prasę utwór p. Wojciecha Drewniaka p. t. Wanda, dramat legendarny w III. aktach. Piękna ta sztuka dramatyczna — rdzennie polskiem i słowiańskiem tchnieniem owiana, powinna się znaleźć w każdem Kółku amatorskiem, w każdej bibliotece paraf. i czytelni ludowej. Z małemi zmianami stosownie do lokalnych warunków i dekoracji można tę sztukę odegrać na scenie ludowej w czasie wieczorków patryotycznych. — Cena w księgarni 190 marek — a w Administracji „Ludu Katolickiego“ wraz z kosztami rekomendowanej przesyłki 165 marek za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

ODSZKODOWANIA ZA ZMARŁYCH W AMERYCE. W razie śmierci polskich robotników z powodu wypadków w zakładach przemysłowych w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, rodzinie należy się według praw tamtejszych odszkodowanie. Jeśli się rodzina do pewnego terminu, zazwyczaj krótkiego, nie zgłasza, sprawa zostaje umorzona, o co gorliwie starają się adwokaci, broniący interesów zakładów przemysłowych. W interesie zatem leży wszystkich tych, którzy mają krewnych w Ameryce, o których śmierci się dowiedzieli, albo o których przez czas dłuższy nie mają wiadomości, aby zgłaszali się sami po informacje do konsulatów Rzeczypospolitej w Kanadzie: w Montreal i Winnipeg, oraz w Stanach Zjednoczonych, w Nowym Jorku, Chicago, Buffalo, Detroit i Pittsburgu, względnie do Departamentu Konsularnego Ministerjum Spraw Zagranicznych w Warszawie, Fredry 1. Tembardziej, jeśli sprawa o odszkodowanie jest już wdrożona, winni we własnym interesie jak najrychlej udzielać Ministerjum Spraw Zagranicznych, względnie konsulatom, wymaganych informacyj i dokumentów.

JAK ROZPOZNAĆ FAŁSZYWE TYSIĄCMARKÓWKI? Fałszywe tysiącmarkówki zdarzają się tylko w wydaniu brudnoszarem i odrazu można je poznać po tem, że górna obwódka jest niewyraźna, zamazana. Tak samo podobizna Kościuszki jest zamazana i nos osadzony prosto zamiast skośnie. Czerwony numer banknotu łatwo się ściera i nie jest tak wyraźny jak drukowany.

BURZA Z PIORUNAMI I GRADEM przeciągnęła — jak nam donoszą — w sobotę 30 kwietnia nad wsią Gosprzydową w pow. brzeskim. Podczas tej burzy wpadł piorun kominem do domu gospodarza Styrny, a stamtąd do stajni, gdzie zabił krowę i świnię. Prócz tego rozwalił komin i rozdarł strzechę na połowę. W domu powypadały wszystkie szyby z okien. Nie powstał jednak pożar, ani i ludziom nic się nie stało.

NIEMCY WYNOSZĄ SIĘ Z POLSKI. Rząd ziem odebranych przez Polskę Prusakom stwierdza, że dotąd opuściło Poznańskie i Pomorze 300 tysięcy Niemców.

OGRANICZENIE PRZYJAZDU DO AMERYKI. Przyjęta przez senat ameryk. ustawa o ograniczeniu przyjazdu do Ameryki ustala, iż z każdej narodowości może przyjeżdżać 3% tej liczby, która znajdowała się w roku 1910 w Stanach Zjednoczonych.

ZACIĘTE WALKI Arabów z żydami w Palestynie. Donoszą urzędowo, że dnia 1 maja rozegrały się w Palestynie zacięte walki między Arabami i Żydami. Było 40 zabitych i 150 rannych. Do uspokojenia stron walczących musiano sprowadzić wojsko angielskie.

STRAJK PÓŁ MILJONA MARYNARZY W AMERYCE. Pół miljona marynarzy amerykańskich rozpoczęło strejk na znak protestu przeciw rozporządzeniu o zmniejszeniu płacy marynarzy o 15 proc. Rząd używa obecnie do pracy marynarzy nienależących do związku strejkujących.

Od Administracyi.

Do numeru obecnego załączamy dla P. T. Odbiorców czeki P. K. O. i prosimy o rychłe wyrównanie wszelkich zaległości.

KURS PIENIĘDZY Z DN. 9 MAJA 1921 R.

1 Dolar amerykański	820—850 M.
1 Frank franc.	64—65 M.
1 Marka niem.	12—13 M.
1 Korona austr.	1.30—1.40 M.
1 Korona czeska	11—12 M.
1 Lira włoska	37—40 M.
1 Lei rumuński	11.50—12.50 M.

Humor i satyra.

„NIECH ŻYJE 1 MAJA!“

W pewnem miasteczku prowincjonalnem socjalistyczny mowca kończąc swoją mowę na rynku do szczupłej grupy „wiernych“ towarzyszy, powiada:

— A teraz odczytamy rezolucję...

— Głosy: Tak, tak, rewolucji chcemy, rewolucji. Niech żyje rewolucja!

— Mowca czyta: W imię solidarności proletarjatu...

— Głosy: Tak, soli za darmo nam dajcie, soli za darmo!

— Mowca po skończonem wreszcie odczytywaniu napisanych paru zdań wznosi okrzyk: Niech żyje międzynarodówka!

— Głosy nieco dalej stojących: Tak, niech żyje żydówka, niech żyje!

SKŁADKI.

NA SKARB POLSKI. N. N. z Buczkowa 100 Mk.

NA POGORZELCÓW W WAŁ-RUDZIE. Marja Siemieńska z Krynicy 100 M. — Kółko abstynenckie dziewcząt im. Karoliny Kózkówny w Brzezinach, celem uczczenia pamięci swej Patronki 300 M. — Kółko abstyn. matek im. św. Jadwigi w Brzezinach 100 M. — Ks. St. Śliwa z Brzezin 200 M. — A. Rojek z Wróblowic na odbudowę domu rodzinnego śp. Karoliny Kózkówny 200 M.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Ks. J. Kilian, Ciężkowice 100 M. — Urząd paraf. Przysietnica 50 M. — Maciej Jakubiec, Ciche 10 M. — Gustaw Głowacki, Tarnów 20 M. — Helena Dąbrowa Bochnia 40 M. — Ks. J. Fasuga Męcina 29 M. — Michał Stawarz, Biadoliny radł. 20 M. — Ks. Prob. Pietraszek, Kościelisko 50 M. — Ks. St. Biedroński, Janów Podl. 40 M. — L. Wróblewski, Podwołoczyska 40 M. — Antoni Kowalski, Stańków 20 M. — St. Buchaniec, Wietrzychowice 50 M. — J. Wątor z Polanki 40 M.— Elżbieta Burkówna, Strzyżów 50 M. — P. Mucha 25 M. — Ks. Stefan Czerw, Stary Sącz 100 M. — N. N. 500 M. — Jan Popardowski z Trzetrzewiny 20 M. — Ks. Jan Woroniewski, Kochawina ad Stryj, 100 M. — N. N. 200 M. — Karolina Kulasówna, Nowa Osuchowa 40 M. — Ks. Paweł Rabczak, Sanok 40 M. — Rozalja Buczek, Radłów 20 M.

Odpowiedzi Redakcyi.

Woźniak Ludwik. Przesyłka doszła w całości. Szczęść Wam Boże w pracy — a przyślijcie jaką korespondencję o tamtejszych stosunkach, wypadkach i t. p. — **J. Niedojadłowa:** Wiersze są piękne, ale do druku się nie nadają. Oprócz rymu bowiem i rytmu musi być jeszcze t. zw. poetyczne ujęcie przedmiotu. Wzór takiego ujęcia może WPani brać sobie np. z „Róż klasztornych" dra Hennera lub innych prawdziwie poetycznych utworów. — **Ewa Kowalówna:** Zamiast wierszy, prosimy nadesłać nam jaką korespondencję. — **Ks. Pękala. Cz. Dunajec.** Posłano pod wskazanym adresem. — **Parafjanie przewerscy.** Nie podpisanych korespondencyj nie zamieszczamy. Jeśli chcecie prawdy bronić, to nie z zapłotu, ale podpiszcie swoje nazwiska. — **Jan Suchodolski**, Przyszowa. Gazetę posyłamy regularnie, więc ginie gdzieś na poczcie, albo w drodze z poczty. — **Józef Palarz**, Paleśnica. Będzie. — **Wilczyska.** Będzie. — **Jan Kęder Wojakowa.** List z odpowiedzią wysłaliśmy. — **Aleks. Zegarski, Horowice.** Bardzo to wątpliwe, ale spróbujemy i damy znać o wyniku. — **Józef Konieczny.** Zamieścimy, prosimy o dalsze, krótkie. — **Parafjanie z Mędrzechowa.** Będzie. — **Gminny Związek S. K. L. w Ostrowach.** Umieścimy w miarę miejsca. — **Marja Świątek, Dąbrowa.** prenumerata dotychczas nie nadeszła. — **Aniela Ulanowska, Uherce.** Na razie zapłacony jest II i III kw. 1921 r. — **K. Kulasówna, Nowa Osuchowa.** Otrzymaliśmy, dziękujemy.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Pferka.